

Kazimierz Szewczyk

TANATOS, EROS I DZIECKO Z KLONU

Streszczenie. *W pracy uzasadniany jest pogląd, że współczesną kulturę Zachodu cechuje wysoki poziom lęku przed śmiercią noszący wszelkie znamiona tanatycznego kryzysu. Stanowi on efekt zużycia się dotychczasowych kulturowych urządzeń łagodzących lęki wywoływane człowieczą skończonością. W sytuacji przerażenia śmiercią zmedyalizowane społeczeństwa coraz większe nadzieje poczynają wiązać ze wspomaganą prokreacją i klonowaniem Homo sapiens jako technikami zmniejszania tanatycznych trwóg.*

Słowa kluczowe: klonowanie człowieka, etyka, kryzys tanatyczny

EROS, THANATOS AND A CLONED CHILD

Abstract. *The paper discusses and confirms the opinion that modern Western European culture is characterised by a high level of fear of death, which shows all features of a thanatic crisis. This is a consequence of wearing-out of culture-made means used to alleviate the fear induced by human finity. In this situation, medicalised societies put more and more hope in supported procreation and cloning of Homo sapiens as methods of reducing thanatic fears.*

Key words: human cloning, ethics, thanatic fears

Filozofia jest nauką teoretyczną i praktyczną zarazem. Filozof spogląda na przedmiot swych badań z odpowiedniego dystansu poznawczego pozwalającego dostrzec i opisać najważniejsze cechy owego obiektu istotnie wyróżniające go spośród pozostałych elementów rzeczywistości. Przeprowadzone studia teoretyczne stanowią podstawę wskazówek etycznych odnoszących się bezpośrednio do codziennego, praktycznego życia ludzi. Z filozoficznej perspektywy ujmowana tzw. „sztuczna” prokreacja jawi się jako kulturowy fenomen, którego popularność i przydawane mu znaczenia zależą od trzech grup czynników:

- 1) Poziomu społecznego lęku przed śmiercią i formy jego manifestacji.
- 2) Dominujących strategii łagodzenia lęków tanatycznych.
- 3) Sposobu ujmowania zadań nauki, metod jej uprawiania i technicznych możliwości, jakimi dysponuje.

W dalszej części artykułu omówię wymienione grupy sensotwórczych determinant kulturowych odnosząc je do klonowania jako techniki reprodukcji i towarzyszącej mu mię-

dzynarodowej debaty. Przewidując, że klonowanie ludzi stanie się wcześniej czy później faktem, w końcowej partii tekstu zarysuję warunki sprzyjające ograniczeniu aksjologicznie ujemnych stron tej techniki¹.

1. DEFINICJA NATURY LUDZKIEJ I TYPOLOGIA LĘKÓW TANATYCZNYCH

Nawiązując do antropologii *Helmutha Plessnera*², zakładającej ekscentryczność gatunku ludzkiego i koncepcji *Paula Ricoeura*³, postulującej zanurzenie człowieka w uniwersum bezstannie reinterretowanych metafor, będących historycznie zmienną, powierzchniową warstwą „dających do myślenia” symboli – zaproponowałem definicję natury ludzkiej jako jedności powstałego w ewolucji organicznej „wychylonego” *Homo sapiens* i kultury równoważącej jego ekscentryczność⁴. Owo wychylenie jest efektem i zarazem miarą dystansu człowieka do animalności (witalności, cielesności) łączącej nas ze zwierzęcymi przodkami. Apogeum odchylenia zbiega się z pełnym odcielesnieniem w duchowości. Zdystansowany wobec witalności mocującej go na twardym gruncie biologii zawisa człowiek nad przepaścią nicości. Będąc całkowitym wyzwoleniem z cielesności, maksimum duchowości utożsamia się z „negatywnością śmierci”. Jako składnik natury ludzkiej kultura jest więc przede wszystkim podpora tanatyczną ratującą ekscentrycznego *Homo sapiens* przed upadkiem w antycypowaną nicość skończoności. Inaczej mówiąc, łagodząc lęk przed śmiercią kultura spełnia zadania anksjolityczne (łac. *anxietas* = „trwożliwość”, *laxo* = „rozluźnić”, „rozwiązać”).

Najstarszym i jednocześnie fundamentalnym dla ludzkiej samowiedzy przejawem kultury jest mit. Człowiek czasu mitotworzenia traktował siebie jak integralną część uporządkowanej rzeczywistości (kosmosu), śmierć zaś postrzegał jako groźbę stoczenia się kosmicznego porządku w nieład pierwotnego tworzywa świata – mitologicznego chaosu. Dlatego też, logicznie rzecz biorąc, pierwszą formą społecznego ujawniania się lęków tanatycznych są trwogi bezpośrednio po stronie bieguna duchowego związane ze śmiercią jako bezładem nieistnienia. Antycypacja końca przywołuje obraz początku, uruchamiając logicznie wtórny – pośredni – typ lęków przed chaosem śmierci. Ich ośrodkiem jest kobiecość „pośrednicząca” między witalnością życia i chaosem, z którego wyłaniają się życie i kosmos.

W epoce nowożytnej do wymienionych dołącza się trzeci typ lęków generowanych świadomością skończoności, tym razem jednak odczuwanej jako doznanie całkowitego osamotnienia i porzucenia w aksjologicznej pustce czy też amorficzności uniwersum pozbawionego jakiegokolwiek wartościowego ładu. Ta forma lęku pojawia się w wyniku spe-

¹ Aksjologia w szerszym ujęciu jest nauką o wartościach w ogóle, w węższym zaś o dobrach moralnych

² Plessner H.: *Die Stufen des Organischen und der Mensch. Einleitung in die Philosophische Anthropologie*, Berlin 1975; zob. też: tenże, *Pytanie o conditio humana. Wybór pism*, tłum. M. Łukasiewicz, Z. Krasnodebski, A. Żaluska, PIW, Warszawa 1988

³ Ricoeur R.: *Język, tekst, interpretacja*, tłum. P. Graff, K. Rosner, PIW, Warszawa 1989, s. 89

⁴ Szewczyk K.: *Chwytnie się metafory. Przyczynek do opisu świadomości tanatologicznej naszych czasów*, „Kultura i Społeczeństwo” 1998, nr 2, s. 165

cyficzego dla Zachodu procesu indywidualizacji. Zapoczątkowały go przede wszystkim nauka św. Augustyna o grzechu pierworodnym⁵ i wymóg dorocznej osobistej spowiedzi z sakramentem pokuty⁶. Budowanej w horyzoncie śmierci, sądu ostatecznego i potępienia indywidualnej biografii zaczynają towarzyszyć: „ciężkie nadpoczucie winy” trapiące nas po dziś dzień⁷, rozpad więzi rodowych, atomizacja i migracyjna ruchliwość społeczeństw. Czynniki te sprawiają, że narastająca indywidualizacja stanowi jednocześnie proces pogłębiającej się samotności człowieka osaczonego przez różnorodne lęki, z fundamentalnymi trwogami tanatycznymi na czele.

Od X w. na chrześcijańskim Zachodzie krzywa tych lęków wyraźnie pnie się w górę. W połowie XVIII stulecia ostrym wygięciem osiąga maksimum w postaci społecznej historii strachu przed pochowaniem za życia i wchodzi w następne dwa wieki kończące kolejne tysiąclecie ze stosunkowo niewielką korektą w dół⁸. Ze wzrostem niepokojów tanatycznych dodatnio korelują nadpoczucie winy i szybkość „zużywania się” kulturowych wynalazków łagodzeniu trwogi przed nicością.

2. TRZY TYPY KULTUROWYCH STRATEGII ANKSJOLITYCZNYCH

Najstarszej formie bezpośrednich lęków tanatycznych odpowiada równie archaiczna strategia ich łagodzenia. Obrazowo mówiąc, wychylony ku antycypującej nicości duchowości *Homo sapiens* potrzebuje stabilizującej go podpory. Logicznie najpierwszymi z nich są metafory Bóstwa-Kreatora Świata. Po nich następują nieco młodsze obrazy Boga-Strażnika Ładu i Boga-Sprawiedliwego Sędziego. Korzystając z terminologii Ricoeura, nazwałem je *tanatycznymi metaforami dominującymi* bądź *źródłowymi*. Stanowią bowiem organizacyjne centra czy nieustannie bijące źródła sensów, których nieprzerwana reinterpretacja nadaje kulturze kształt i żywotność. Do tego typu należą również metafory Nauki-Wyzwolicielki i Drugiego (człowieka) jako podpory tanatycznej.

Pośrednie lęki tanatyczne wycisza grupa metafor wykorzystujących naddatki sensu wiążące się z płodzeniem, rodzeniem i seksualnością. Skupiają się one wokół symboliki Kobiety-Pramatki usytuowanej pomiędzy chaosem i witalnością, śmiercią i życiem. Obdarzana w mitach archaicznych bezpośrednią mocą kosmotworzenia poprzez płodzenie traci tę funkcję w miarę umacniania się duchowych podpór tanatycznych. Zdominowana przez związany z ową symboliką pierwiastek męski, kobiecość zostaje zredukowana do roli swobodnego transmittera witalności zapewniającego *Homo sapiens* rodową – „biologiczną” – nieśmiertelność. W typie metaforyki pośredniej łagodzącej lęki tanatyczne dzięki umocowaniu bieguna witalnego w łańcuchu trwających w czasie pokoleń wyróżniają się dwie głów-

⁵ *Ariés Ph.: Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, PIW, Warszawa 1992, s. 109

⁶ *Delumeau J.: Wyznanie i przebaczenie*, tłum. M. Ochab, Marabut, Gdańsk 1997

⁷ *Delumeau J.: Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XII-XVII w.*, tłum. A. Szymanowski, PIW, Warszawa 1994, 9

⁸ Por.: *Ph. Ariés, Człowiek i śmierć*, op. cit., oraz: *K. Szewczyk, Nicość, lęk i respirator. Wzorce śmierci w nowożytnej cywilizacji Zachodu*, [w:] *Umierać bez lęku. Wstęp do bioetyki kulturowej*, red. M. Gałuszka, K. Szewczyk, PWN, Warszawa 1996, 17

ne metody anksjolizy, które – korzystając ze studium Foucaulta o seksualności – nazwałbym odpowiednio *urządzeniem prawno-organizacyjnym* oraz *naukowo-eksperycką strategią seksualności*⁹. Urządzenie prawa redukuje lęki tanatyczne indukowane wyobrażeniem bliskością umierania i narodzin poprzez dystansowanie kobiecości od chaosu, z jednej strony i z drugiej – od pierwiastka męskiego. Owo wydłużanie odległości polega na wyznaczaniu kobiecie ściśle określonej pozycji i funkcji w ustanowionej prawem (również Boskim) strukturze kosmosu (i rodziny).

Strategia skupiona na seksualności ją właśnie usiłuje poddać społecznej kontroli wykorzystując do tego celu naukę. W najbardziej bodaj czystej postaci jej efekty widać w charakterystycznym dla XIX w. zjawisku tzw. histeryzacji kobiety. Pojęciem tym *Foucault*¹⁰ określa „potrójny proces”:

- 1) kwalifikacji i zarazem dyskwalifikacji kobiecej cielesności jako „na wskroś przeżyconej seksualności”;
- 2) włączania seksualności utożsamionej z ciałem w obręb naukowych praktyk medycznych;
- 3) integracji ciała z szerszą strukturą rodzinną i społeczną.

Histeryzacja jest więc sprzężonym przebiegiem socjalizacji (punkt 3.), medykalizacji (punkt 2.) i moralizacji (punkt 1.)¹¹.

Trzecia grupa metafor „rozpuszcza” lęki tanatyczne wywoływane postępującym procesem indywidualizacji-samotnienia. Dla ludzi zanurzonych w aksjologicznej nicości (jako analogonu mitycznego chaosu) jedyną liczącą się podporą tanatyczną staje się drugi człowiek¹² – pojawia się źródłowa symbolika Drugiego. Pierwszym etapem jego anksjolitycznej metaforyzacji jest odkrywanie dzieciństwa przez cywilizację Zachodu. Zgodnie bowiem z poglądem *Philippe Ariésa*, nowożytna rodzina stanowi kulturową instytucję pozwalającą „człowiekowi uciec od nieznośnej samotności”¹³. Uczuciowym centrum organizacyjnym rodziny jest „obsesyjna miłość do dziecka, która w XVIII wieku zawładnęła społeczeństwem”¹⁴. Można postawić tezę, że stanowi ona przeciwwagę dla „szaleńczego strachu” przed (medykalizującą się i biologizującą) śmiercią przenikającego wówczas do „realnie przeżywanej rzeczywistości”¹⁵. Dotychczas traktowane przede wszystkim jako ogniwo w pokoleniowym łańcuchu nieumieralności dziecko zostaje przesunięte ku biegunowi duchowemu i dzięki temu transpozycyjnemu ruchowi zaczyna funkcjonować jako coś w rodzaju szczególnie skutecznego anksjolityka, pośredniego i bezpośredniego zarazem. Nie tracąc znaczeniowych związków z biegunem witalnym i właściwą mu symboliką Kobiety-

⁹ *Foucault M.: Wola wiedzy*, tłum. B. Banasiak, K. Matuszewski, [w:] tenże, *Historia seksualności*, Czytelnik, Warszawa 1995, szczególnie 119

¹⁰ Tamże, 93

¹¹ Szerzej o zjawisku moralizacji zależnej od medykalizacji: P. Rozin, *Moralization*, w: *Morality and Health*, red. A.M. Brandt, and P. Rozin, Routledge, New York 1997, 379

¹² Por. w tym względzie twórczość francuskiego filozofa *Emmanuela Lévinasa* (*E. Lévinas, Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, tłum. M. Kowalska, PWN, Warszawa 1998.)

¹³ *Ariés Ph.: Historia dzieciństwa*, tłum. M. Ochab, Marabut, Gdańsk, 231

¹⁴ Tamże, 237

¹⁵ *Ariés Ph.: Człowiek i śmierć*, op. cit., 105

Matki kształtowaną urządzeniem seksualności metaforyzowane Dziecko uzyskuje po stronie duchowej status podpory tanatycznej nieomal tożsamej z boskością¹⁶.

3. AMBIWALENCJA I PROCES ANKSJOLITYCZNEGO ZUŻYWANIA SIĘ METAFOR ŹRÓDŁOWYCH

Będąc najbardziej zmienną, zewnętrzną warstwą symboli metafory anksjolityczne dzielą z nimi aksjologiczną ambiwalencję znaczeń, stanowiącą potężny motor kulturowych przemian. Wartościowa dwubiegunowość powoduje także anksjolityczne zużywanie się metafor. Przez wzgląd na logiczne pierwszeństwo najbardziej narażone na zużycie są bezpośrednio podpory tanatyczne. Również z tego powodu zamiany bezpośrednich metafor i zmiany w ich obrębie mają największy kształtotwórczy wpływ na kulturę.

Prażródłem aksjologicznej ambiwalencji tanatycznych podpór jest wynikające z ekscentryczności *Homo sapiens* napięcie między witalnością i duchowością, życiem i śmiercią, kosmosem i chaosem. Symbol łączy owe przeciwieństwa niby magnes opiłki przyciągający, z jednej, pozytywne i z drugiej – negatywne sensory. Bóg-Sprawiedliwy Sędzia jednocześnie daje nadzieję na życie wieczne i trwoży nie mającym końca potępieniem. Taka symbolika Boga, podobnie jak całe „chrześcijaństwo pociąga, a równocześnie przeraża”¹⁷ i – jak już pisałem – uruchamia proces indywidualizacji-samotnienia z nieodłącznym ciężkim nadpoczuciem winy. Biegun kondensujący negatywne znaczenia poczyna dominować nad ośrodkiem pozytywnych sensów, trwoga nad nadzieją. Objawy anksjolitycznego wyczerpywania się symboliki Boga-Sprawiedliwego Sędziego narastają od X w. doprowadzając w połowie XVIII stulecia do kulturowego spazmu tanatycznych trwóg obdarzającego naukę z medycyną na czele funkcją tanatycznej podpory. Owey erupcji społecznego lęku, którą bez przesady można nazwać *pierwszym wielkim kryzysem anksjolitycznym nowożytnego Zachodu* towarzyszyła erozja wiary w odzwierciedlający Prawo porządek świata-kosmosu. Ekscentryczny *Homo sapiens* zawisł nad mroczną przepaścią chaosu śmierci jako całkowitego rozkładu (putrefakcji). Z braku odpowiednio solidnej podpory głównym sposobem łagodzenia tanatycznych trwóg stała się ucieczka ku witalności.

W efekcie zakwestionowania Prawa po stronie duchowości również na biegunie animalnym doszło do zdominowania strategii organizacyjnej przez urządzenie seksualności. Nie mające historycznego precedensu zainteresowanie tym fenomenem ludzkiej egzystencji okupione zostało znacznym skróceniem wyobrazeniowej odległości między witalnością a duchowością. Przepuszczanie seksualności przez „młyn mówienia”¹⁸ spowodowało pozorną transpozycję Erosa w miejsce zajmowane przez Tanatosa i seksualność zaczęła coraz bardziej przesłaniać tanatyczność. Skoro zaś owo przesłanianie wynika ze ściągania duchowości ku witalności to pracujące urządzenie seksualności sprawia, że cielesność (i co-

¹⁶ Por. E. Badinter: *Historia miłości macierzyńskiej*, tłum K. Choiński, Volumen, Warszawa 1998, s. 197 i n. oraz: B. Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Monografie FNP, Wrocław 2000, 190

¹⁷ Hryniewicz W.: *Nadzieja zbawienia dla wszystkich. Od eschatologii lęku do eschatologii nadziei*, Verbinum, Warszawa 1990, 45

¹⁸ Foucault M.: *Wola wiedzy*, op. cit., 25

dzienna krzątanina wokół niej i życia) coraz ściślej osaczana jest od dołu i góry przez wrogą jej potęgę śmierci. Tym sposobem z kata zjawiającego się przy końcu grzesznego żywota śmierć zmienia się w strażnika bacznie obserwującego więźnia życia¹⁹. Zseksualizowana cielesność owego aresztanta staje się natarczywym *memento mori*. Jej szczególnie widoczne elementy, np. oczy, usta, nos, piersi, brzuch zdają się ogromnieć pod naszym spojrzeniem wychwytyjącym ślady najdrobniejszych zmian²⁰ niepokojących przypominaniem śmierci poprzedzonej społecznie stygmatyzującym, „starczym” zanikiem seksualności.

Jako strategia łagodzenia pośrednich lęków tanatycznych urządzenie seksualności stanowi integralną część dominującej metafory Nauki-Wyzwolicielki, obietnicą technologicznej nieumieralności łagodzącej pierwszy wielki kryzys anksjolityczny. Ściąga ono ową podporę w pobliże bieguna witalnego oraz przyspiesza proces jej naturalnego starzenia się powodowanego aksjologiczną ambiwalencją właściwą każdej symbolice.

W przypadku Nauki-Wyzwolicielki spektakularne odkrycia Pasteura i Kocha podsycają marzenia o nieśmiertelności, ale też indukują „zarazkowe szaleństwo”²¹: ogromny lęk przed mikroorganizmami, zarażeniem się i osobami chorymi. Postępy nauk lekarskich przekształcają eschatologiczno-religijne nadpoczucie winy w jego medyczny odpowiednik – w syndrom napiętnowanej ofiary. Podobnie jak biblijny Hiob chory jest niewinną ofiarą wsędo-bylskich zarazków. Z drugiej jednakże strony, przypomina Adama sprowadzającego na siebie i świat cierpienia przez nie dość skrupulatne przestrzeganie zakazów i nakazów sformułowanych przez medycynę. Do trapiącego człowieka epoki wiary w naukę nadpoczucia winy dołącza się imperatyw nadodpowiedzialności²².

Politycznie przesunięta w pobliże bieguna cielesnego, ujmująca seksualność w zaciśkające się imadło skończoności wyczerpana ambiwalencją metafora Nauki przenosi w pobliże witalności odziedziczone po pierwszym kryzysie obrazowanie śmierci jako przede wszystkim rozkładu, odsłaniając zarazem biegun duchowy. W XX w. kultura Zachodu wchodzi w *drugi wielki kryzys anksjolityczny* osiągając w latach 70. XX w. poziom tanatycznych trwóg bliski osiemnastowiecznej hysterii strachu przed śmiercią. Inicjuje go osłabienie wiary w naukę podczas, gdy pierwszy kryzys wiązał się z upadkiem wizji Boga Prawa i wiary w piekło. Do opisu stanu świadomości tanatycznej naszych czasów niezbędna jest więc bliższa charakterystyka nauki w kontekście człowieczej skończoności.

4. TRZY TYPY NAUKI

Najstarszą grupą nauk są *dyscypliny kontemplacyjne*. Ich paradygmatyczną realizację stanowią astronomia i klasyczna filozofia (metafizyka). Pierwsza obserwuje „obroty ciała

¹⁹ Bauman Z.: *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, tłum. N. Leśniewski, PWN, Warszawa 1996, 168

²⁰ Tysza P.: „Kupuję nową twarz”. *O ciele idealnym*, [w:] *Metamorfozy ciała*, red. D. Czaja, Contago, Warszawa 1999, 59

²¹ Vigarello G.: *Historia zdrowia i choroby. Od średniowiecza do współczesności*, tłum. M. Szymańska, Volumen, Warszawa 1997, 236

²² Callahan D.: *The Troubled Dream of Life. Living with Mortality*, Simon & Schuster, New York 1993

niebieskich”, druga – Dobro, Prawdę i Piękno, czyniąc to dla samej miłości wiedzy. Obca im jest chęć jakiegokolwiek manipulacji obiektami kontemplacji. W teoretycznie powiązanej z metafizyką filozofii politycznej i medycynie rys pragmatyczny sprowadzał się do swoistej *mimesis* – działań praktycznych zmierzających do upodobnienia organizacji państwa i mikrokosmosu ludzkiego do struktury makrokosmosu wyznaczanej rozpoznawanym Prawem. Medyk szkoły Hipokratesowej był konserwatorem ładu makro- i mikrokosmosu, pomocnikiem bogów w utrzymywaniu porządku strukturalno-funkcjonalnego bytu, utożsamianego ze zdrowiem.

Charakterystyczną dla (niegdysiejszej) królowej nauk mimetyczność zachowały w nieomal czystej postaci koncepcje biologów nawiązujących do tzw. systemowej wizji świata²³. Jest ona także obecna w nauczaniu Kościoła katolickiego. Np. Jan Paweł II w Encyklice *Evangelium vitae* z aprobatą cytuje Pawła VI, dobitnie podkreślając, że „Człowiek nie jest absolutnym władcą i samowolnym sędzią rzeczy (...) ale jest <<slugą planu ustalonego przez Stwórcę>> – i na tym polega jego niezrównana wielkość”²⁴.

W koniecznym uproszczeniu rzecz ujmując, Kartezjusza uznać można za fundatora kolejnej grupy nauk, mianowicie *dyscyplin technologicznych*. Definicję Prawa jako strukturalno-funkcjonalnego planu zastępuje w nich pojęcie zależności przyczynowych. Kontemplacje ruguje proces rozkładu – analizy – badanego zjawiska, mający doprowadzić do wyodrębnienia najważniejszych oddziaływań kauzalnych umożliwiających sformułowanie praw przyczynowych. Kategoria *mimesis* ustępuje „robieniu” rzeczy świata wykorzystującemu ustalone zależności przyczynowe. W samowiedzy technologów owo robienie jest **odtworzeniem** już istniejących elementów bytu. Odtwarzamy zaś po to, aby zapanować na zrobionymi rzeczami. Wynika stąd, że pewien ślad mimetyczności zachowują również nauki technologiczne: robienie jest wszakże naśladownictwem. Wszelako ostateczny cel technologicznego odtwarzania stanowi panowanie. Miarą naukowego postępu jest zwiększanie zakresu ludzkiej władzy nad światem. Prawo (przyczynowe) staje się „poręcznym” narzędziem władania i dlatego właśnie człowiek nie może być żadną miarą jego sługą. Używając tych narzędzi przyzwyczajamy się do myśli, że odtwarzając naturalną strukturę wszechświata *de facto tworzymy* „sztuczną” rzeczywistość, nad którą zyskujemy pełną władzę połączoną z iście królewską odpowiedzialnością

Sukcesy technologii prowadzą do samounicestwienia związanej z nią retoryki. Coraz swobodniejsza manipulacja rzeczami ukazuje świadomości społecznej: 1) bezplanowość stanu natury jako li tylko przypadkowego efektu kauzalnych zdarzeń, 2) zaawansowaną erozję ontologicznej solidności bytu umożliwiającą wymienialność jego elementów i łączenie ich w nowe konfiguracje, 3) ateleologiczność przyrody, w której ciągi kauzalne wiodą znikąd donikąd i dlatego mogą być – jak u Nietzschego – bierną materią urabianą wedle ludzkiego planu ontologiczno-aksjologicznego.

²³ Por. w tym względzie twórczość etologa Konrada Lorenza i jego szkoły (K. Lorenz, *Odwrotna strona zwierciadła. Próba historii naturalnej ludzkiego poznania*, tłum. K. Wolicki, PIW, Warszawa 1977; zob. też: K. Szewczyk, *Filozofia przyrodników*, „Studia Filozoficzne”, 1982, nr 11-12, 155)

²⁴ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, „L'Osservatore Romano”, 1995, nr 4, 26

Uczony technolog zaczyna doznawać uczucia wolności porównywalnej z autonomią współczesnego artysty władnego kreować wciąż nowe światy. Sprzeczność generowana przez niemożność służenia narzędziowo rozumianemu Prawu doprowadziła do uwolnienia technologii spod jego dyktatu, jednocześnie unieważniając podziały na to, co sztuczne i wytworzone oraz to, co naturalne i odtworzone. Rzeczywiste zacieranie owych granic (między technologią i sztuką) i emancypacja nauki rozpoczyna się wraz z rewolucją informatyczną posttechnologicznej „cywilizacji komputerowej”. Wytwarzając i unicestwiając na ekranie monitorów wciąż nowe symultaniczne światy współczesny programista nie naśladuje Prawdy, ani jej nie ujawnia, lecz prowadzi grę wewnątrz programu. Realność rzeczywistości informatycznej „przyjmuje dla nas konstytucję, którą dotychczas znaliśmy jedynie ze sztuk pięknych – konstytucję bycia dającego się wyprodukować, bycia zmiennego, niezwiązanego, ulotnego itp.”²⁵.

5. KLONOWANIE BEZPOŚREDNIM ANKSJOLITYKIEM HORYZONTALNEGO ŚWIATA WYTWÓRCÓW

Nauce kontemplacyjnego typu właściwa jest źródłowa metafora Boga-Sprawiedliwego Sędziego i urządzenie prawa, łagodzące łęki tanatyczne po stronie witalnej. Umacniająca się w XIX w. dominująca symbolika Nauki-Wyzwolicielki, z urządzeniem seksualności jako jej częścią, pojawiła się w obszarze rozpoczynającej wówczas panowanie świadomości technologicznej. Bardzo ważnym objawem anksjolitycznego starzenia się pierwszej metafory było związane z nią formalistyczne rozumienie sprawiedliwości Bożej. Wykluczając w istocie miłosierdzie (i nadzieję na zbawienie) wzmagало tanatyczne trwogi i sprzyjało narastaniu nadpoczucia winy. Technologiczna symbolika płynnie włączyła się w to dziedzictwo, zakonserwowała je i wzmocniła, wzbogacając własnym oryginalnym wkładem – syndromem napiętnowanej ofiary oraz antycypacją śmierci jako dojmującym uczuciem osamotnienia w aksjologiczno-ontologicznej pustce świata. Dzięki łatwości kreowania i niszczenia przemijających światów-sensów nauka wytwórcza potęguje to ostatnie doznanie dając jednocześnie wciąż nową nadzieję na włączenie jednostki w stabilizujący obszar budowanego znaczenia. Jako podpora tanatyczna omawiany typ aktywności naznaczony jest silną ambiwalencją. W warstwie empirycznej ujawnia ją zjawisko narastającej izolacji anonimowych jednostek w ciszy domu przed komputerami nawiązujących wciąż nowe wirtualne „internetowe” kontakty.

Wpływ nauki posttechnologicznej dostrzec można w ideologii Towarzystwa Cykuty (*Hemlock Society*), założonego w Kalifornii w 1980 r. przez dziennikarza Dereka Humphry'ego²⁶. Propaguje ono tzw. racjonalne samobójstwo umierających. Przygotowania obejmują, między innymi, staranne zaplanowanie tego aktu, aż do najdrobniejszego szczegółu²⁷.

²⁵ Welsch W.: *Ästhetisierungsprozesse Phänomene, Unterscheidungen, Perspektiven*, „Deutsch Zeitschrift für Philosophie”, 1993, nr 1, 10

²⁶ Humphry D.: *Ostateczne wyjście*, Stamari, Bydgoszcz 1993

²⁷ Por.: K. Szewczyk, *(Wo)Man nad Death in the Second Half of the Twentieth Century*, [w:] *Life. The Human Being Between Life and Death*, red. A-T. Tymieniecka, Z. Zalewski, „Analecta Husserliana”, 2000, 165

Członek Hemlock Society usiłuje przezwyciężyć strach przed pozbawioną sensu pustką skończoności tworząc własną śmierć. Inni ludzie – prawnicy, lekarze, najbliżsi – są jedynie elementami planu, rodzajem narzędzi wykorzystywanych do „robienia” śmierci. Trudno więc im osiągnąć statusu Drugiego jako podpory tanatycznej. Nawiazywane z nimi kontakty wymuszane antycypacją skończoności są „relacjami internetowymi” pogłębiającymi samotność planującego samobójstwo, za które on sam w ostatecznym rozrachunku ponosi iście technologiczną nadodpowiedzialność. Obmyślając zaś ostateczne wyjście czyni skończoność stale obecną towarzyszką codziennej krzątania. Finalny efekt racjonalnego samobójstwa niewiele odbiega od pocieszenia oferowanego przez przesuwaną się ku witalności Naukę-Wyzwolicielkę. Jediną bowiem znaczącą różnicą jest *świadoma* obecność śmierci, zmienionej ze strażnika w *zadanie*, które jednostka musi wykonać w sposób odpowiedzialny, mogący stanowić przykład dla innych.

Z przedstawionych rozważań wynika, że zarówno odtwórcza, jak wytwórcza nauka nie jest w stanie skutecznie stabilizować wychylenia *Homo sapiens* antycypującego samotność śmierci. Modyfikacje w symbolice Boga, jak np. ciekawa propozycja zmiany Stwórcy-Sprawiedliwego Sędziego w Boga-Bezwarunkowej Miłości przedstawiona przez Wacława Hryniewicza w cytowanej już książce, są jeszcze zbyt słabe, aby w znaczący sposób łagodzić twógi skończoności, stanowiąc zarazem skuteczną przeciwwagę dla przesuwaną się ku witalności metafory nauki. Ze względu na niedojrzałość, także kształtująca się symbolika Drugiego nie jest w stanie podołać owym zadaniom. Ostatnią deską ratunku pozostaje w tej sytuacji symbolika Dziecka jako prefiguracja bezpośredniej podpory Drugiego.

Jej anksjolityczna atrakcyjność wynika z 1) zasygnalizowanej wcześniej funkcji uczuciowego lepszycza oraz 2) rozpostarcia między witalnością i duchowością. Ta własność czyni omawianą symbolikę szczególnie podatną na zawłaszczenie przez technologię i naukę wytwórczą. Wchłanianie metaforyki Dziecka przez dyscypliny odtwórcze ściągnięte urządzeniem seksualności w pobliże bieguna witalnego przekształca w dużym stopniu bezpośrednią anksjolizę technologii w pośrednią – Nauka-Wyzwolicielka poczyna odtwarzać funkcje związane z symboliką Kobiety-Matki. Z ową przemianą wiąże się kuszące powiększanie dystansu między chaosem a Erosem poddające pierwiastek żeński, seksualność i cielesność technologicznej (bio)władzy.

Spełniającą zadania pośredniego anksjolityka Technologię Reprodukcyjną cechuje właściwa każdej symbolice aksjologiczna ambiwalencja. Jej biegun dodatni kusi obietnicą panowania nad sferą rozrodczości. Przeniesiona z obszaru natury w stan sztuki, w dużej mierze oczyszczona z niepokojącej przypadkowości Erosa jawi się jako względnie prosty zabieg transmisji cielesności w przód strzałki czasu ponad otchłanią Tanatosa – ontologicznie i wartościowo rozluźnionej, „grząskiej” natury wyobrażeniowo bliskiej zarówno metaforze chaosu, jak i nicości.

Technologia reprodukcyjna ujawnia z bezwzględną wyrazistością właściwe Nauce-Wyzwolicielce osaczenie życia przez śmierć. W wymiarze empiryczno-społecznym manifestuje się ono ponowną stygmatyzacją niepłodności (przede wszystkim kobiet)²⁸ oraz do-

²⁸ Purdy L.M.: *What Can Progress in Reproductive Technology Mean for Women*, „Journal of Medicine and Philosophy” 1996, No 5, 499

prowadzaniem do technologicznego absurdu obsesyjnej miłości do dziecka; ten ostatni proces przybiera formę postępującego *upodmiotowienia* płodu i *uprzędmiotowienia* noszącej go kobiety²⁹. Pod koniec drugiego tysiąclecia cywilizacja Zachodu tworzy poniekąd „sztuczny” przymus posiadania potomstwa. I nie chodzi jej nawet o ilość – wystarczy jedno dziecko spełniające funkcje anksjologicznego lepiszcza oraz transmitera witalności mogącej zakorzeniać – niejako od dołu – ekscentrycznego *Homo sapiens* i zakorzenionego ekspe-diować w przyszłość.

Solidne umocowanie w witalności wychylonych jednostek ma zrekompensować słabość podpór bezpośrednich. Niestety, odtwórcza reprodukcja przejmuje wszystkie bolączki technologii w tym nadpoczucie winy (za bezpłodność, ściślej – brak potomstwa) i nadpoważalność (za bycie płodnym i bezpłodnym, za dziecko poczęte i nie poczęte). Zmetaforyzowana sztuczna prokreacja przyspiesza właściwy nauce odtwórczej przebieg anksjolitycznej redukcji progenitury i histeryzacji kobiety w apogeum czyniącej z ciężarnej biologiczny inkubator symbolicznego Dziecka.

Przedstawione analizy doprowadziły, jak sądzę, do wniosku, że odtwórcza reprodukcja w sposób wyjątkowo spektakularny świadczy o anksjolitycznym zużyciu się metafory Nauki-Wyzwolicielki. Nadzieję na technologiczne trwanie skutecznie podważa wzrastająca świadomość kruchości technologicznej podstawy witalności, zaś gloryfikacja dziecka powoduje wzrost nadpoczucia winy i odpowiedzialności z nią związanych, prowadząc do coraz większej samotności jednostek zatrzaśniętych w pułapce miłości otoczonej śmiercią.

Przeprowadzone rozważania ukazały również wielką przydatność pośredniej metaforyki Technologii Reprodukcyjnej w ukazywaniu obywatelom sztucznego świata przemiany *wertykalnej* rzeczywistości nauki kontemplacyjnej w *horyzontalne* uniwersum dyscyplin odtwórczych³⁰. Kosmos Boga-Strážnika Ładu miał głębokość, nad którą zawisał wychylony *Homo sapiens*; miał też wysokość będącą po stronie potęgi Stwórcy lustrzanym odbiciem bezmiarów owej otchłani. Natomiast technologiczne przenoszenie naturalności w sztuczność jest swoistym niwelowaniem wysokości bytu lokującym witalność i duchowość w jednej linii biegnącej nad mrokami nieistnienia przerażającego głębokością samotności. Będąc w istocie swym transmitterem cielesności wspartym na jednym jedynym przęśle Nauki Wyzwolicielki technologia sprawia, że biegun duchowy jest zawsze zawieszony nad otchłanią. Z tego miejsca każdy z nas widzi i kruchość technologicznego mostu i niemal namacalną bliskość ciemności.

Horyzontalne przesunięcie natury ludzkiej i ontologiczna niesolidność świata, za którego trwanie ponosimy niemal całkowitą odpowiedzialność czyni nakazem chwili poszukiwanie podpór wzmacniających ów technologiczny most do nieumieralności, przęseł mogących być także oparciem dla bieguna duchowego. Niezwykle intensywna międzynarodowa dyskusja wokół moralnej strony aborcji, eksperymentów z ludzkimi zarodkami, technik wspomaganą prokreacji i klonowania jest właśnie przejawem owych poszukiwań, stano-

²⁹ Squier S.: *Fetal Subjects nad Maternal Objects: Reproductive Technology and the New Fetal/Maternal Relation*, „Journal of Medicine and Philosophy”, 1996, No 5, 515

³⁰ Por. H. Jonas: *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, tłum. M. Klimowicz, Platan, Kraków 1996, 224

wiąc zarazem miarę głębokości anksjolitycznego kryzysu i słabości tanatycznych podpór. W porównaniu z silnie już zużytym tradycyjnymi symbolami bardzo obiecująca wydaje się bezpośrednia metaforyka Dziecka, zaś jako narzędzie przydatne w budowaniu przeszła – nauka wytwórcza. Tym sposobem klonowanie *Homo sapiens* zyskuje funkcję praktyki społecznej o znacznym działaniu anksjolitycznym.

Na przeciwlękową atrakcyjność klonowania składa się kilka czynników. Po pierwsze, efektywniejsze w porównaniu z technikami wspomaganej prokreacji zwiększanie wyobraźniowego dystansu oddzielającego chaos i pierwiastek żeński od aktu płodzenia-kreacji nowego życia. Dotychczas wypracowane przez kulturę sposoby powiększania owej odległości prowadziły do deprecjacji kobiecości przy jednoczesnym przejmowaniu przez mężczyzn funkcji transmitera pokoleń. Mitologiczny skrót procesu zawłaszczania płodzenia przez pierwiastek męski daje opowieść o narodzinach z głowy Zeusa „szczególnego rodzaju męskiej kobiety” – bogini Ateny³¹. Natomiast zastosowanie klonowania umożliwi narodziny dziecka zarówno „z głowy” mężczyzny jak i kobiety.

Owo „z głowy” sygnalizuje zbliżenie do bieguna duchowego omawianej formy reprodukcji. Wydanie na świat dziecka z klonu ma bardzo niewiele wspólnego z „tradycyjną” dychotomiczną płciowością – biernym kobiecym rodzeniem i aktywnym męskim płodzeniem. Zacierając biologiczno-społeczny podział ról stanowi przede wszystkim efekt intelektualnej pracy powielającej rodzica w potomku. Między nimi jako ogniwami przekazu nieumieralności pojawia się intelektualny łącznik – plan wytwarzania nowej jakości, wykorzystującej elementy naturalnego instruktażu genetycznego.

W kształtującej się posttechnologicznej świadomości zdumionej, ale i przerażonej ontologiczną kruchością bytu, silnie zaznaczona składowa wytwórcza technik klonowania stanowi drugi z czynników zwiększających ich anksjolityczną atrakcyjność. W „grząskim” byciu względną podporową stabilność wydaje się bowiem zapewniać jedynie nauka wytwórcza. Programista komputerowy skłonny jest sądzić, że odtwórcza technologia powieli w sztucznym uniwersum kruchość jego pierwowzoru. W przeciwieństwie do niej nauka wytwórcza daje mu – jak mniema – możliwość ucieczki z jednego świata w drugi i w trzeci. Trwogę kruchości łagodzi zdumiewająca łatwość kreacji coraz to nowych wysp ontologiczno-aksjologicznych.

Trzecią okolicznością zwiększającą przydatność bezpośredniej metaforyki klonowania są związane z nim nadzieje na zachowanie cenionego przez Zachód indywidualizmu, przy jednoczesnym eugeniczno-manipulacyjnym usunięciu jego ujemnych stron z egoizmem i nieodłączną samotnością na czele. Wyraża je np. Jan Hartman, pisząc: „Człowiek częściowo uwolniony od strachu przed śmiercią, mający choćby niejasną perspektywę kontynuacji cielesnej tego, co w nim dobre, w organizmach, które będą jego potomkami na takich czy innych drogach – od kontrolowanej genetycznie prokreacji, poprzez przeżycie w transplantowanych organach, regenerację organizmu, aż po rekonstrukcję kloniczną – taki człowiek być może w sposób bardziej wiarygodny będzie mógł być *nie tylko* sobą, lecz również członkiem wspólnoty, przyjmującym za nią współodpowiedzialność. [...] Trudno nam o

³¹ Gładziuk N.: *Omphalos, czyli pępek świata. Płeć jako problem filozofii politycznej Greków*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1977, 105

tym myśleć, bo nasze przywiązanie do nas samych *takich, jakimi jesteśmy* jest dziś niezachwiane i gotowi jesteśmy do końca bronić etyki kompromisu pomiędzy prywatnym egoizmem a wzniosłością ogólnych ideałów moralnych³².

Być może prognozy Hartmana spełnią się i nauka wytwórcza sfinalizuje dzieło zapoczątkowane przez technologię, doprowadzając do genetyczno-klonalnego komunitarianizmu, jako wytwórczej realizacji tanatycznej metafory Drugiego. Wszelako obawiam się, że będzie to wspólnota bliska tej, jaką budują członkowie Towarzystwa Cykuty. Wytwarzanie³³ siebie w dziecku z klonu przypomina robienie własnej śmierci. Oba rodzaje aktywności 1) w ostatecznej instancji napędzane są trwogami tanatycznymi okresu anksjologicznego kryzysu, 2) nie zmniejszają, lecz powiększają stan nadodpowiedzialności (za racjonalne samobójstwo i rozumnie zaplanowane eugeniczne społeczeństwo), wykazują przemożną tendencję 3) do traktowania innych ludzi jako elementów czy tworzywa robionej rzeczywistości oraz 4) do wzmacniania izolacji wynikającej z indywidualizmu.

6. SPOŁECZNA AKCEPTACJA ŚMIERCI WARUNKIEM MINIMALIZACJI UJEMNYCH STRON KLONOWANIA LUDZI

Sądząc podobnie jak Barbara Chyrowicz, że „mimo szeregu deklaracji, orzeczeń, protestów i praw – wszystko inne zdaje się [...] sprzyjać klonowaniu ludzi”³⁴ chciałbym na zakończenie przedstawić kilka zaleceń mogących zmniejszyć wymienione wyżej ujemne skutki stosowania tej techniki. Proponowana przez Leona Kassa „mądrość oburzenia”³⁵ zupełnie zawodzi w horyzontalnym uniwersum technologii wspieranej nauką wytwórczą – rzeczywistości kulturowej wyróżniającej się kryzysowym narastaniem trwóg tanatycznych oraz pogłębiającym się deficytem jakichkolwiek solidnych, „kontemplacyjnych”, punktów odniesienia.

Negujące dotychczasowe granice podążanie w przód strzałki czasu rzeczywistości kreowanej przez gatunek ludzki musimy, jak sądzę, uznać za *datum*, na które nie mamy istotnego wpływu. Możemy natomiast spowolnić szybkość owego biegu osłabiając jego główną siłę napędową – lęk przed śmiercią. Stąd wniosek, że tanatyczne hamowanie cywilizacyjnego pędu władna jest zapoczątkować kulturowa akceptacja człowieczej skończoności. Aby to się stało należy odrzucić ukształtowany w drugiej połowie XIX w. technologiczny sposób uprawiania medycyny wraz z jego moralnie groźną utopią świata bez chorób, cierpienia i śmierci.

Tak ujęta koncepcja cywilizacyjnego spowolnienia unika stawianego przez niektórych bioetyków oskarżenia o technologiczny defetyzm³⁶. Zgodnie z nią bowiem, moderowanie

³² Hartman J.: *Klonowanie człowieka jako wyzwanie*, „Medycyna Wieku Rozwojowego”. Suplement 1 do nr 3, 1999, 33

³³ A że jest to wytwarzanie, a nie odtwarzanie świadczą dobitnie nieustające spory o tożsamość klonu i jego rodzica

³⁴ Chyrowicz B. *SSpS: Klonowanie a tożsamość osoby*, „Medycyna Wieku Rozwojowego”, op. cit., 114

³⁵ Kass L.R.: *Mądrość oburzenia. Dlaczego powinniśmy zakazać klonowania człowieka*, [w:] *Klonowanie człowieka. Fantazje – zagrożenia – nadzieje*, red. B. Chyrowicz SSpS, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1999, 166

³⁶ Hanson M.J.: *The Idea of Progress and the Goals of Medicine*, [w:] *The Goals of Medicine. The Forgotten Issue in Health Care Reform*, red. M.J. Hanson, D. Callahan, Georgetown University Press, Washington 1999, 137

tw. postępu naukowego jest tożsame z wyznaczaniem mu kierunku wynikającego z przyjęcia określonej antropologii. Według niej, postęp nie jest rzeką unoszącą bezwładną łódź natury ludzkiej, lecz czymś w rodzaju jej poruszydła napędzanego człowieczymi pragnieniami i wprawiającego w ruch następstwo podpór. Wymagająca „męstwa bycia”³⁷ aprobata skończoności łagodzi szybkość ich zużywania się i wymiany, budując zarazem „kontemplacyjne” punkty odniesienia służące nawigowaniu w horyzontalnym uniwersum zmedykalizowanej kultury. W mniej obrazowym języku rzecz ujmując, utopię medycyny technologicznej należy bezwzględnie zastąpić nową hierarchią priorytetów.

W będącym wspólnym dziełem międzynarodowego zespołu bioetyków opracowaniu dotyczącym tego zagadnienia znalazły się dwa cele szczególnie przydatne w roli ukierunkowujących praktykę medycyną moderatorów postępu; są nimi: 1) unikanie przedwczesnej i dążenie do spokojnej śmierci oraz 2) leczenie i troska o ludzi chorych i „tylko” troska o tych, którzy nie mogą być wyleczeni³⁸. Jednakże bliższe rozważenie owych priorytetów wychodzi już po za ramy niniejszego szkicu.

Profesor *Kazimierz Szewczyk*
Akademia Medyczna w Łodzi
Zakład Etyki i Filozofii Medycyny
90-436 Łódź, al. Kościuszki 85

³⁷ *Tillich P.: Męstwo bycia*, Rebis, Poznań 1994

³⁸ *Projekt Report. The Goals of Medicine: Setting New Priorities*, [w:] *The Goals of Medicine*, op. cit., s. 1